KWARTALNIK KRESOWY
2026, nr 1–2 (29–30)

Maciej Franz
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-9075-605X

Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie" w walkach z Sowietami w 1939 roku

Słowa kluczowe
Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie", kampania polska 1939, 17 września 1939 roku, agresja sowiecka, generał Franciszek Kleeberg

Streszczenie
17 września 1939 roku Związek Sowiecki dokonał agresji na państwo polskie, przyłączając się do III Rzeszy. Polskich Kresów Wschodnich nie miał kto bronić. Armia polska walczyła na północy i zachodzie z Niemcami, a na południu jeszcze z armią Słowacji. Wódz Naczelny Wojska Polskiego marszałek Edward Rydz-Śmigły nakazał z Sowietami nie walczyć, tylko wycofywać się na południe, w stronę granicy rumuńskiej. Walkę podjęły jednak oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza i utworzona na tych terenach Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie", dowodzone przez generała Franciszka Kleeberga. To właśnie one w dwóch starciach pod Jabłoniem i Milanowem pobiły wojska sowieckie. Starcia te, choć mocno zapomniane, były dowodem wyższości Wojska Polskiego nad sowieckim agresorem. W 1939 roku niestety nie było szans, by tę wyższość pokazać w pełnej okazałości.

A jednak wojna!

Rankiem 1 września 1939 roku czas pokoju w Europie, i tak bardzo krótki po zakończeniu Wielkiej Wojny, dobiegł końca. Nie mogąc liczyć na kontynuację „polityki pokojowych podbojów w Europie", Adolf Hitler ostatecznie zdecydował o agresji na państwo polskie. Na całej długości granicy polsko-niemieckiej, na lądzie, morzu i w powietrzu rozpoczęła się brutalna wojna. U boku wojsk niemieckich znalazły się oddziały armii Słowacji, które na południu wspierały wojska III Rzeszy. Przez ponad dwa tygodnie Armia Polska, pomimo ogromnego wysiłku i bohaterstwa żołnierza, zmuszona była cofać się wobec przeważających sił obu wrogów. Szans na zwycięstwo nie było wiele, a sojusznicy, a więc Francja i Wielka Brytania, którzy 3 września 1939 roku formalnie wypowiedzieli III Rzeszy wojnę[1], na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej (francusko-brytyjskiej) 12 września 1939 roku w Abbeville, postanowili nie udzielić realnej pomocy walczącej Polsce[2]. O swojej decyzji nie powiadomili władz polskich ani cywilnych, ani wojskowych. I to właśnie ta decyzja przypieczętowała los państwa polskiego w tej kampanii wojennej.

16 września 1939 roku rząd polski, Prezydent RP i Naczelny Wódz znajdowali się w Kutach nad granicą polsko-rumuńską. Wojsko walczyło na całej długości frontu. Wojska niemieckie biły się o Warszawę, walczyły z oddziałami Armii „Poznań", odpierając jej zwrot operacyjny nad Bzurą, a także starały się zdobyć Kępę Oksywską. Sytuacja była zła, choć jeszcze nie dramatyczna. Niestety, w nocy z 16 na 17 września władze sowieckie poinformowały ambasadora polskiego w Moskwie Wacława Grzybowskiego, że traktat o nieagresji, polsko-sowiecki, nie obowiązuje, Polski jako państwa już nie ma, jej władze uciekły z kraju, a Armia Czerwona wkracza na tereny Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy w celu obrony ich ludności przez wojną i zniszczeniami. Każde słowo wypowiedziane wtedy w Moskwie było kłamstwem, poza tym jednym, że Sowieci

[1] Co interesujące, już wtedy działania obu polskich sojuszników były regresywne. Wojnę bowiem wypowiedzieli jedynie III Rzeszy, nie decydując się na taki krok wobec Republiki Słowacji, jakby nie dostrzegając, że to państwo także dokonało agresji na Polską, z którą wiązały je traktaty sojusznicze. Podobne zachowanie miało nastąpić także po 17 września, gdy oba te państwa nie zareagowały na agresję Związku Sowieckiego na II RP.

[2] W. Mazur, *„Offensive pour la Pologne" koncepcja i realizacja. Próba podsumowania*, „Historia Technika Wojskowa" 2023, nr 82, s. 11.

postanowili przystąpić do wojny przeciwko Polsce i wyrwać sobie jej kawałek dla siebie. Tajne postanowienia traktatu Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, właśnie wchodziły w życie.

Wiadomość o tej agresji dotarła do polskiego Sztabu Głównego około godziny 6.00 rano 17 września 1939 roku, wywołując szok i zamieszanie. Zdawano sobie sprawę z tragizmu sytuacji[3]. Kresy Wschodnie były ogołocone z wojska, a nieliczne jednostki tam się znajdujące były słabo uzbrojone i nie tworzyły żadnego poważnego związku operacyjnego. Korpus Ochrony Pogranicza, rozciągnięty na ogromnej granicy polsko-sowieckiej, nie miał ani sił, ani środków, by skutecznie stawić opór i zatrzymać pierwsze natarcie wrogich sił[4]. Kreowana ówcześnie koncepcja obrony na tzw. „Przedmościu Rumuńskim", została postawiona pod znakiem zapytania[5]. Ostateczny cios zadał jej jednak Wódz Naczelny, marszałek Edward Rydz-Śmigły. Zamiast utwierdzić wojsko w potrzebie obrony, około godziny 12.00 wydał rozkaz, który można uznać za jeden z najbardziej tragicznych w swoich skutkach:

> Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta do których podejdą bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii.

---

[3] W sztabie generała F. Kleeberga o agresji sowieckiej na Polskę wiedziano już o godzinie 4.30, dzięki meldunkowi telefonicznemu od dowódcy Brygady KOP „Polesie" podpułkownika dyplomowanego Tadeusza Różyckiego-Kołodziejczyka; K. Liszewski, *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.*, Myśl Państwowa, Londyn 1987, s. 110.

[4] W drugiej połowie lat trzydziestych przeprowadzono ćwiczenia, które pokazały, że wzmocnienie KOP bronią pancerną byłoby bardzo cenne. Nawet gdyby był to sprzęt starszy i o mniejszej wartości, dla ochrony granicy byłby bezcenny, co potwierdziły przeprowadzone ćwiczenia. Niestety, takowy sprzęt do KOP-u nigdy nie trafił. We wrześniu 1939 r. przydałby się jeszcze bardziej; J. Korbal, *Graniczni pancerniacy – studia nad wyposażeniem KOP w broń pancerną*, „Historia Technika Wojskowa" 2023, nr 81, s. 52–65.

[5] Koncepcja ta była kreowana w Sztabie Naczelnego Wodza od 10 września 1939 r.; W. Włodarkiewicz, *Przedmoście rumuńskie 1939*, Bellona, Warszawa 2012, s. 54–55.

Do dziś trudno zrozumieć, co powodowało marszałkiem w momencie formułowania tego rozkazu. Był to niestety kolejny z wielkich błędów, jakie towarzyszyły jego dowodzeniu Armią Polską w 1939 roku[6].

Niepodjęcie walki z przeciwnikiem, w każdym miasteczku, na przedmieściach każdego miasta, na każdej przeszkodzie terenowej, choćby rzece, było katastrofą. Blisko 400 tys. żołnierzy polskich, znalazło się w pułapce, a w obliczu tego rozkazu, wielu z nich zostało praktycznie zdemobilizowanych. Oficerowie decydowali się na ewakuację, dowodzenie zanikało, panował ogólny chaos. Trudno zrozumieć, jak można było praktycznie rozpuszczać oddziały gotowe do walki, mające broń, nakazując im ewakuację i unikanie walki. I to w dodatku z wrogiem, którego bezwzględność znano doskonale. Nikt nie mógł mieć wątpliwości, co czynić będzie Armia Czerwona na zajmowanych ziemiach polskich i na jaki los skazywano ich mieszkańców.

W tej sytuacji, tym mocniej należy docenić tych dowódców i te oddziały, które nie uległy atmosferze demobilizacji, nie wykonały realnie tego rozkazu i podjęły walkę z przeciwnikiem. Do roli symbolu w tym względzie, poza Zgrupowaniem Korpusu Ochrony Pogranicza, dowodzonym przez generała Wilhelma Orlik-Rückemanna, które biło się z Sowietami pod Szackiem i Wytycznem[7], urasta Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie", nad którą dowodzenie

---

[6] Jak z czasem ocenił to jeden z znawców epoki: „Zastrzeżenia budzi polskie dążenie do uratowania jak największej ilości uzbrojenia i wyposażenia Wojska Polskiego, które w całości zostało przejęte przez siły zbrojne Rumunii i Węgier na potrzeby ich armii. Uzbrojenie i amunicja powinny zostać w całości zużyte w czasie działań opóźniających Armię Czerwoną przez wycofujące się oddziały polskie, gdyż zatrzymanie wojsk Frontu Ukraińskiego zwiększyłoby skalę ewakuacji żołnierzy Wojska Polskiego oraz uchodźców cywilnych"; W. Włodarkiewicz, *Małopolska Wschodnia 1939,* Bellona, Warszawa 2020, s. 224. Taką samą ocenę można by sformułować, do działań Wojska Polskiego na styku z sowieckim Frontem Białoruskim.

[7] Marek Sadzewicz pisząc w 1971 roku o bitwie pod Kockiem, wspomniał marsz oddziałów KOP generała Wilhelma Orlik-Rückmanna, jednak ani słowem nie wspomina pod czyim naciskiem oddziały te wycofywały się, podobnie, jak nie wspomina o starciach z wojskami sowieckimi; M. Sadzewicz, *Ostatnia bitwa kampanii 1939,* Książka i Wiedza, Warszawa 1971, s. 27.

przejął generał brygady Franciszek Kleeberg[8]. To jej oddziałom przyszło zetrzeć się z jednostkami sowieckimi pod Jabłoniem i Milanowem, a ostatecznie stanąć przeciwko siłom niemieckim pod Kockiem, w ostatniej wielkiej bitwie kampanii polskiej 1939 roku.

Powstanie SGO „Polesie"

Powstanie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" związane jest z rozkazem Naczelnego Wodza, który został wydany 11 września 1939 roku[9]. To wtedy zdecydowano o powstaniu tego związku operacyjnego Wojska Polskiego. W jego składzie znaleźć się miały, na podstawie tego rozkazu, 50. Dywizja Piechoty „Brzoza", 60. Dywizja Piechoty „Kobryń" i mniejsze, drobniejsze jednostki. Z czasem SGO „Polesie" podporządkowała się także Podlaska Brygada Kawalerii i Dywizja Kawalerii „Zaza"[10]. Faktyczne formowanie tego związku operacyjnego rozpoczęło się już 9 września. Tego bowiem dnia do dowódcy Okręgu Korpusu IX w Brześciu dotarły rozkazy ze Sztabu Naczelnego Wodza, nakazujące mu rozpoczęcie formowania nowych jednostek. Miał to czynić na bazie ośrodków zapasowych 20. i 30. Dywizji Piechoty[11], tak by nowe jednostki mogły przejąć obronę na linii rzek Muchawiec – Prypeć, a tym samym zabezpieczyć Brześć i strefę na wschód do niego, aż do granicy ze Związkiem Sowieckim. Planowano, że tam może przebiegać pas natarcia

[8] Generał Franciszek Kleeberg, po tym jak odebrał rozkaz Naczelnego Wodza, zdecydował się na próbę jego doprecyzowania, prosząc o szczegółowe rozkazy generała Juliusza Rómmla. Ten oświadczył mu, że należy: „(…) traktować wojsko sowieckie jako sprzymierzone"; J. Pertek, *Marynarze Generała Kleeberga,* Książka i Wiedza, Warszawa 1986, s. 111. Można postawić tezę, że część rozkazów polskich dowódców we wrześniu 1939 r., przeczy czysto ludzkiej logice.

[9] Pierwszy rozkaz o powołaniu Grupy Operacyjnej „Polesie", formalnie pojawił się 9 września 1939 r.; J. Chrobaczyński, *„nie okrył się niesławą naród polski". Społeczne aspekty września 1939 roku,* Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2002, s. 70; W. Bierszanow, *„Polski czas" w Brześciu nad Bugiem,* tłum. J. Gruszczyński, „Historia Technika Wojskowa" 2012, nr 17, s. 69; W. Zalewski, *Kock – ostatnia bitwa polskiego września,* „Historia Technika Wojskowa" 2015, nr 35, s. 64.

[10] A. Zawilski, *Bitwy polskiego września,* Wyd. Znak, Kraków 2019, s. 789.

[11] Wykorzystać miał także wyposażenie i wszelkie zasoby ludzkie ośrodków zapasowych 9. i 18. Dywizji Piechoty; W. Kowalski, *Do ostatniego naboju,* „Kombatant. Biuletyn Historyczny Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych" 2025, nr 10 (418), s. 7.

jednostek niemieckich, szczególnie XIX Korpusu Pancernego. Sam generał Franciszek Kleeberg miał dowodzić swoimi siłami w obronie Pińska. W ramach planowanych do postawienia przed nim zadań, była obrona nie tylko Pińska, ale także Brześcia, wytworzenie linii obrony wzdłuż rzeki Muchawiec i Kanału Królewskiego, by zablokować natarcie z północy[12].

Ta pierwsza faza działań sił podporządkowanych generałowi F. Kleebergowi, oznaczała obronę Brześcia w dniach 14–16 września (Zgrupowanie „Brześć")[13] i na przedpolach Kobrynia w dniach 16–18 września (Zgrupowanie „Kobryń"). Był to jedynie wstęp do właściwych walk, zwłaszcza że z każdym kolejnym dniem dowódca tych sił musiał podejmować wszelkie decyzje samodzielnie, bowiem kontakt z Naczelnym Wodzem był epizodyczny.

Interesujący nas związek operacyjny Wojska Polskiego trzykrotnie przechodził reorganizację, co wymaga zwrócenia uwagę na te zmiany, bowiem były one efektem nie tylko rozkazów Naczelnego Wodza, ale także zmieniającej się sytuacji na froncie oraz reakcji samego dowódcy zgrupowania na pojawiające się pod jego rozkazami nowe oddziały.

W rozkazie Naczelnego Wodza z 11 września 1939 roku, generałowi F. Kleebergowi podporządkować się miały, znajdujące się w Brześciu oddziały marszowe, ośrodki zapasowe 20. i 30. Dywizji Piechoty, oddziały forteczne twierdzy Brześć, bataliony wartownicze, całość stanu Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej, a także znajdujące się w jego strefie dowodzenia oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza[14]. W odniesieniu do Flotylli Rzecznej, w tym momencie nikt jeszcze nie przewidywał jej samozatopienia, a jej okręty miały stanowić istotne wsparcie artyleryjskie dla tworzonych jednostek

[12] S. Maksimiec, *Front Północny. Organizacja i walki we wrześniu 1939 roku,* Napoleon V, Oświęcim 2021, s. 25.

[13] Dokładniej przebieg tych walk: P. Derdej, *Brześć Litewski 1939,* Wydawnictwo Infortedition, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020, s. 94–157, a także o przygotowaniach do obrony: W. Bierszanow, op. cit., s. 60–75.

[14] Zasadnicza część oddziałów KOP podporządkowała się rozkazowi generała W. Orlik-Rückemanna, koncentracji pod jego dowództwem. W efekcie powstała Grupa KOP, w składzie której znalazły się Brygada KOP „Polesie", część pułku KOP „Baranowicze", pułk KOP „Sarny" i inne drobne oddziały. Łącznie udało się w efekcie tego rozkazu zgromadzić siły liczące 8 700 żołnierzy i oficerów, niestety bez istotnej ilości ciężkiego sprzętu; W. Włodarkiewicz, *Wołyń 1939*, Bellona, Warszawa 2016, s. 276.

piechoty. Dostrzegalny był bowiem brak jakichkolwiek jednostek artylerii polowej oraz lotnictwa. Od początku więc tworzenia SGO „Polesie", było to zgrupowanie o ograniczonych możliwościach bojowych, jednak nieporównywalnych z tworzonymi w ramach kolejnych faz mobilizacji jednostek, takich jak choćby Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew".

W efekcie podjętych intensywnych działań przez generała Franciszka Kleeberga, ale także jego najbliższych współpracowników, do 14 września udało się uzyskać, po reorganizacji sił, jakie znalazły się w jego dyspozycji, układ tworzonej SGO „Polesie". Zdecydowano się stworzyć cztery podstawowe jednostki (Zgrupowania), w ramach których znalazły się zasadnicze siły. Zgrupowanie „Kobryń", którym dowodzenie powierzono pułkownikowi Adamowi Eplerowi, składało się z siedmiu batalionów piechoty. Brakowało w nim jednostek artylerii, a nasycenie bronią maszynową było minimalne. Zgrupowanie „Brześć", obejmowało pięć batalionów piechoty, dwie kompanie czołgów lekkich Renault R 17[15], dwa pociągi pancerne[16]. Dowodzenie tymi siłami powierzono generałowi brygady Konstantemu Plisowskiemu. Teoretycznie była to jednostka o większej sile ognia, jednak kompanie czołgów nie miały żadnej wartości bojowej, poza punktami ogniowymi w twierdzy brzeskiej, a możliwości operowania pociągów pancernych, w ramach ubogiej sieci kolejowej na tych terenach, były bardzo ograniczone. Tu także trzeba było je traktować, jako wsparcie obrony samej twierdzy. Trzecim elementem budowanego związku operacyjnego stało się Zgrupowanie „Drohiczyn Poleski", w ramach którego znalazły się tylko trzy bataliony piechoty. Dowodził nim pułkownik Kazimierz Gorzkowski. Ostatnią z tych wykreowanych jednostek było Zgrupowanie „Jasioła", obejmujące jedynie jeden batalion piechoty, dowodzony przez podpułkownika Wilhelma Paszkiewicza[17]. Poza tymi jednostkami pozostawała w tym czasie Flotylla Rzeczna

[15] 112. i 113. kompanie czołgów wolnobieżnych, dowodzone odpowiednio przez porucznika Jerzego Ostrowskiego i porucznika Wacława Stoklasę, łącznie 30 maszyn, ale bez wartości bojowej, zwłaszcza w otwartym polu, S. Maksimiec, op. cit., s. 176.

[16] Były to pociąg pancerny nr 55 „Bartosz Głowacki" i nr 53 „Śmiały", które miały wspierać obronę twierdzy brzeskiej; W. Bierszanow, op. cit., s. 70.

[17] W tych mniejszych jednostkach znaleźli się podchorążowie Dywizyjnych Kursów z 20. i 30. Dywizji Piechoty w Słonimiu i Brześciu nad Bugiem;

Marynarki Wojennej, dowodzona nadal przez komandora Witolda Zajączkowskiego[18].

Widoczny był nadal brak jednostek artylerii polowej, jednostek kawalerii, oddziałów zmotoryzowanych, zdolnych do wyjścia w pole i niestety także lotnictwa. Był to więc związek operacyjny bazujący na jednostkach piechoty i to słabo uzbrojonych. Szczególnie brakowało ciężkich karabinów maszynowych, broni przeciwpancernej. Niestety, brak odpowiedniego uzbrojenia był problemem w toku całej kampanii wojennej tego związku operacyjnego WP.

Kolejna reorganizacja SGO „Polesie" nastąpiła dopiero 27 września, ale był to efekt nie tylko zmieniającej się sytuacji na froncie, ale także podporządkowywania się generałowi F. Kleebergowi kolejnych jednostek WP. Można wręcz postawić wniosek, że dopiero w wyniku zmian podjętych tego dnia, ten związek operacyjny nabrał swojego ostatecznego kształtu, choć w części przypominającego pełnowartościową dużą formację Wojska Polskiego. Na czele SGO „Polesie" stał oczywiście jego sztab z generałem F. Kleebergiem. Jego szefem był pułkownik dyplomowany artylerii Mikołaj Łapicki, stając się jednym z najbliższych współpracowników dowódcy[19]. W wyniku podporządkowywania się kolejnych jednostek wojskowych, możliwym stało się teraz wykreowanie 50. Dywizji Piechoty „Brzoza", dowodzonej przez pułkownika w stanie spo-

W.A. Mioduszewska, *Wojenne losy podchorążych Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie"*, „Niepodległość i Pamięć" 2016, r. 23, nr 2 (54), s. 180.

[18] Ostatecznie po samozatopieniu jednostek Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej, które nie mogły operować na „Morzu Pińskim", wobec niskiego stanu wody na Pinie i jej dopływach, w SGO „Polesie" walczyły dwa bataliony marynarzy, którzy zeszli z pokładów swoich okrętów, ale nie zrezygnowali z walki z Niemcami i Sowietami; K. Liszewski, op. cit., s. 111.

[19] W sztabie SGO „Polesie", znaleźli się też major dyplomowany Władysław Szczekowski (szef Oddziału I), podpułkownik dyplomowany Kazimierz Stawarski (kwatermistrz), podpułkownik intendentury Jan Piechura, podpułkownik uzbrojenia Józef Meijer (szef służby uzbrojenia), pułkownik lekarz weterynarii doktor Adam Majer (szef służby weterynaryjnej), podpułkownik żandarmerii Stanisław Sitek (dowódca żandarmerii) i major żandarmerii Antoni Czabański (komendant kwatery głównej).

czynku Ottokara Brzozę-Brzezinę[20], a także 60. Dywizji Piechoty „Kobryń"[21].

50. DP jako jednostka należała do tych, które sformowano najpóźniej, nie wcześniej niż 26 września 1939 roku. Podstawą dla jej sformowania było połączenie Zgrupowania „Brzoza" ze Zgrupowaniem „Drohiczyn Poleski". Ostatecznie udało się tu wykreować 178. Pułk Piechoty (dowódca – major w stanie spoczynku Tadeusz Król), 179. Pułk Piechoty (dowódca – podpułkownik Michał K. Gumkowski), 180. Pułk Piechoty (dowódca – major piechoty Franciszek Pająk), dywizjon artylerii lekkiej (dowódca − kapitan Marian Poraj-Jankowski), batalion saperów (dowódca – major Cyprian Ułaszyn), kompanię łączności, kolumnę samochodową i pluton żandarmerii.

60. DP, była to ta jednostka SGO „Polesie", którą formowano w oparciu o Ośrodki Zapasowe 20. i 30. Dywizji Piechoty. To jedna z niewielu polskich jednostek, które w toku kampanii polskiej 1939 roku otrzymały uzbrojenie z Centralnej Składnicy Uzbrojenia nr 2 w Stawach koło Dęblina. Zostało ono dowiezione przez autobusy warszawskie. Był to jeden z niewielu przypadków, takiego właśnie wykorzystania tejże Składnicy Uzbrojenia. Jej dowódcą został pułkownik Adam Epler. W jej składzie znalazły się 82. Pułk Piechoty (dowódca – podpułkownik Franciszek M. Targowski), 83. Pułk Piechoty (dowódca – podpułkownik Władysław Seweryn), 84. Pułk Piechoty (dowódca – major Józef E. Żeleski), V dywizjon 20. Pułku Artylerii Lekkiej (dowódca – kpt. rezerwy Ludwik Łoś), kawaleria dywizyjna (dowódca – podpułkownik Anatol Dworenko-Dworkin), 91. kompania przeciwpancerna motorowa (dowódca – porucznik Czesław Malinowski), kompania karabinów maszynowych nr 97 (dowódca – podporucznik Józef Socha), kompania telefoniczna (dowódca – porucznik Zygmunt Sikora), pluton żandarmerii nr 91 (dowódca – podporucznik Maksymilian Muszyński).

---

[20] Bezcennym pozostaje zespół dokumentów zebranych i opracowanych przez Andrzeja Wesołowskiego, choć akurat decyzji o sformowaniu tej jednostki, tam nie odnajdujemy, *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach,* cz. 4, *Dywizja „Brzoza"*, red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2015.

[21] A. Epler, *Ostatni żołnierz kampanii roku 1939,* Drukarnia Azriel, Tel Aviv 1942, s. 23.

Do tych dwóch dużych jednostek piechoty zdołano dołączyć dwie duże jednostki kawalerii[22], czyli Dywizję Kawalerii „Zaza"[23] i Podlaską Brygadę Kawalerii[24]. Ta pierwsza, została sformowana 18 września 1939 roku w rejonie Białowieży, w oparciu o przebijające się w ten rejon oddziały Podlaskiej Brygady Kawalerii i Suwalskiej Brygady Kawalerii. Dowództwo nad nią objął generał brygady Zygmunt Podhorski „Zaza"[25]. W jej składzie znalazły się Brygada Kawalerii „Plis" (dowódca – pułkownik Kazimierz Plisowski), Brygada Kawalerii „Edward" (dowódca – pułkownik Edward Milewski) i batalion piechoty „Wilk" (dowódca – major Adam Wilczyński)[26], a także batalion piechoty „Olek" (dowódca – major Władysław Święcicki)[27]. W ramach Brygady Kawalerii „Plis" operował 2. Pułk Ułanów Grochowskich (dowódca – major Antoni Platonoff), 10. Pułk Ułanów Litewskich (dowódca – podpułkownik Kazimierz K. Busler)[28], dywizjon kawalerii z 5. Pułku Ułanów Zasławskich (dowódca – major Bronisław Korpalski), 1. szwadron pionierów i 14. dywizjon artylerii konnej (dowódca – podpułkownik dyplomowany Tadeusz Żyborski). Jednocześnie w ramach Brygady Kawalerii „Edward" znalazły się: 3. Pułk Szwoleżerów Mazowieckich (dowódca – major Edward

---

22 K. Rudy, *Czy 17 września coś zmienił?*, „Historia Technika Wojskowa" 2021, nr 1 (Numer Specjalny), s. 82.

23 Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPiMS), *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. B. I. 18D, *2. Pułk Ułanów*, k. 11.

24 Jednostka ta doczekała się bogatego wyboru źródeł, w dużej części wspomnieniowego, ale pokazującego jej działanie w kampanii polskiej 1939 r., *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach*, cz. 5/1, *Podlaska Brygada Kawalerii*, red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2015.

25 Piotr Hac, przygotowując tekst o improwizowanych polskich grupach operacyjnych we wrześniu 1939 r., nie dostrzegł żadnego z elementów zgrupowania bojowego generała Franciszka Kleeberga, także tych kawaleryjskich, pomimo formalnego podjęcia się ukazania całości grup operacyjnych kawalerii polskiej w tej kampanii; P. Hac, *Planowana improwizacja. Polskie Grupy Operacyjne w kampanii 1939 roku*, „Historia Technika Wojskowa" 2018, nr 41, s. 95–98.

26 Powstał w oparciu o batalion wartowniczy Rejonowej Komendy Uzupełnień, której komendantem był major Adam Wilczyński.

27 Była to jednak z bardziej kombinowanych jednostek w tym zgrupowaniu. W całości powstała w oparciu o rozbitków z różnych oddziałów Wojska Polskiego.

28 IPiMS, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. B. I. 18D, *2. Pułk Ułanów*, k. 11.

Witkowski), 1. Pułk Ułanów Krechowieckich (dowódca – podpułkownik Karol Anders), 3. Pułk Strzelców Konnych (dowódca – podpułkownik dyplomowany Jan Małysiak), 4. dywizjon artylerii konnej (dowódca – podpułkownik Ludwik Kiok) i szwadron pionierów nr 11[29].

Podlaską Brygadą Kawalerii dowodził generał brygady Ludwik Kmicic-Skrzyński. W wyniku mobilizacji, w ramach Planu „Zachód", podporządkowana została Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Narew". Broniła granicy państwa na odcinku Prus Wschodnich. Pokonana, zdołała oderwać się od przeciwnika, spłynęła w rejon Białowieży i tam podporządkowała się SGO „Polesie" 16 września 1939 roku. Była to doborowa polska jednostka kawalerii. Jej możliwości bojowe w drugiej części kampanii polskiej były jednak ograniczone, a część jednostek miała mocno zmniejszoną siłę bojową. Formalnie tworzyły ją: 5. Pułk Ułanów, 10. Pułk Ułanów, 9. Pułk Strzelców Konnych, 14. dywizjon artylerii konnej, 32. dywizjon pancerny, bateria artylerii przeciwlotniczej motorowej nr 94 (podporucznik Józef Musiał), szwadron kolarzy nr 10, szwadron pionierów nr 1, szwadron łączności nr 10 (kapitan J.A. Jurkiewicz), samodzielny pluton karabinów maszynowych (podporucznik Tadeusz Rojkiewicz), pluton konny żandarmerii nr 10 (kapitan Michał Łotecki), poczta polowa nr 190, sąd polowy nr 50 (kapitan Stanisław Łębiński), drużyna parkowa uzbrojenia nr 343, park intendentury nr 343, 90. pluton sanitarny konny (kapitan dr Stanisław Wojciechowski), zgrupowanie taborów (rotmistrz w stanie spoczynku Wilhelm I. Wilczyński), warsztat taborowy nr 343, szwadron sztabowy (porucznik rezerwy Wacław Pińczuk).

Tym co stanowiło nowość, która pojawiła się w składzie SGO „Polesie", to podporządkowanie się temu związkowi operacyjnemu jednostki lotniczej. W tym końcowym okresie września 1939 roku, w jej składzie znalazła 13. eskadra obserwacyjna. Jednostka ta także w momencie mobilizacji podporządkowana została SGO „Narew", operując na jej rzecz swoimi siedmioma samolotami obserwacyjnymi RWD 14 „Czapla". 25 września 1939 porucznik pilot Edmund Piorunkiewicz uzyskał zgodę generała Franciszka Kleeberga na

[29] A. Suchcitz, *Odznaczenie generała Franciszka Kleeberga Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militari*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska" 1993, nr 7, s. 158.

zorganizowanie 13. eskadry szkolnej/obserwacyjnej. Była to faktycznie nowa jednostka lotnicza, nawiązująca do macierzystej jednostki[30]. W tym czasie posiadała ona już tylko dwa samoloty łącznikowe RWD 8, które jednak mogły próbować podejmować działania rozpoznawcze na rzecz SGO „Polesie"[31]. Dowodził nią porucznik pilot Edmund Piorunkiewicz. Co prawda piloci zabierali na pokład samolotów ręczne granaty, które zrzucali na pozycje sowieckie, ale było to skrajną próbą wspierania własnych sił z powietrza. Świadczyło o rozpaczliwości sytuacji, w jakiej znalazły się siły polskie, a nie tylko o bohaterstwie samych pilotów[32].

Jeszcze 30 września siły znajdujące się pod rozkazami generała F. Kleeberga, powiększyły się o uratowany fragment 135. Pułku Piechoty Rezerwy, który rozbity we wcześniejszych walkach, w części jednak podporządkował się SGO „Polesie".

Łącznie SGO „Polesie", w momencie nas interesującym, a więc przed starciami z wojskami sowieckimi, liczyło mniej niż 20 tys. żołnierzy[33]. Stan uzbrojenia był zdecydowanie niedostateczny, szczególnie w broniach technicznych. Morale żołnierzy było wysokie, a część jednostek miało już spore doświadczenie wojenne. W efekcie tego był to związek bojowy o sporej sile i jednocześnie dobrze dowodzony, mógł stanowić zagrożenie dla oddziałów niemieckich i sowieckich.

---

30 J. Pawlak, *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, MON, Warszawa 1991, s. 348.

31 Początkowo tworzona jednostka lotnicza SGO „Polesie", nazywana Lotniczym Plutonem Rozpoznawczym, nie posiadała sprzętu latającego, K. Liszewski, op. cit., s. 110.

32 W. Bieńkowski, *Lotnictwo polskie w drugiej wojnie światowej,* „Orzeł Biały" 1969, nr 60–61, s. 27. Autor twierdzi, że były trzy maszyny typu RWD 8 i że operowały na rzecz zgrupowania generała Franciszka Kleeberga aż do 4 października 1939 r. Wobec braku ostatecznych w tym względzie dokumentów, autor pozostaje sceptyczny i to zarówno co do ilości, jak też czasookresu operowania tej improwizowanej jednostki lotniczej w składzie SGO „Polesie".

33 E. Grzeszczuk, *Dzień historyczny w ZSP Milanów,* „Ziemia Parczewska" 2009, nr 11, s. 14. Na stanie były 23 działa polowe różnych kalibrów, jeden moździerz, osiem armatek przeciwlotniczych i 15 działek przeciwpancernych 37 mm Bofors.

Marsz na pomoc Warszawie

Jedną z najważniejszych cech całości kampanii wojennej SGO „Polesie", było operowanie w braku kontaktu z Wodzem Naczelnym, jego Sztabem, a w efekcie tego, w warunkach ograniczonej wiedzy o przeciwniku czy też pozycjach sił własnych. Wszelkie dane generał F. Kleeberg pozyskiwał dzięki nasłuchowi radiowemu, głównie wiadomości Polskiego Radia, ale także radiostacji innych, próbując uzyskać, choć częściowy obraz sytuacji, w jakiej znajdowały się jego wojska. Po 22 września, wobec braku jakichkolwiek informacji od swoich przełożonych, wiedząc, że trwa obrona Warszawy okrążonej przez wojska niemieckie, postanowił skierować swoje zgrupowanie w jej stronę[34]. Liczył nie tylko na możliwość udzielenia pomocy siłom broniącym stolicy państwa polskiego, ale także na podporządkowywania sobie kolejnych jednostek, które powinny, może nawet rozbijane przez przeciwnika, operować w tym rejonie[35].

Przyniosło to połowicznie oczekiwane efekty. Udało się bowiem podporządkować 26 września nowo utworzone, właśnie z różnej proweniencji oddziałów Wojska Polskiego, Zgrupowanie „Brzoza", a dwa dni później, po przeprawieniu się przez Bug w rejonie Włodawy, Dywizję Kawalerii „Zaza". Tym samym komponent sił kawaleryjskich był już na tyle silny, że można było liczyć na podjęcie nawet bardziej ofensywnych działań, wobec przemieszczających się w dość nieodległym rejonie oddziałów wroga. Problemem, na który zwracali jednak uwagę generałowi F. Kleebergowi kolejni dowódcy podległych mu jednostek, były niewystarczające zapasy parków amunicyjnych, powoli wyczerpujące się w czwartym tygodniu wojny[36].

---

[34] Jednocześnie po zajęciu Kowla przez wojska sowieckie, skierowanie jednostek SGO „Polesie" w stronę tzw. „Przedmościa Rumuńskiego" stało się niemożliwe do wykonania; W. Kowalski, *Bitwa pod Kockiem,* „Kwartalnik Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej" 2015, nr 3/76, s. 82. Na to miasto kierowały się oddziały 5. Armii Sowieckiej, W. Zalewski, *Kock – ostatnia bitwa polskiego września…,* op. cit., s. 65.

[35] E. Rachwalski, *Wołyń i jego żołnierze*, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział Wrocławski, Wrocław 1991, s. 25; W. Kowalski, *Do ostatniego naboju…,* op. cit., s. 8.

[36] Dodatkowo w toku całego marszu wojska zgrupowania generała Franciszka Kleeberga, musiały zwalczać dywersantów, głównie sowieckich, którzy stanowili w tym czasie dla nich główne zagrożenie, B. Guz, *Powstanie i szlak marszowo-bojowy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" gen. Franciszka Kleeberga*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2006, nr 4, s. 253.

Korzystając z wcześniejszych doświadczeń, generał F. Kleeberg zdecydował się uzupełnić stan amunicji, a może liczył także na uzbrojenia, w Głównej Składnicy Uzbrojenia nr 2 w Stawach. Ten zwrot w stronę Dęblina wydawał się być zasadnym[37]. Niestety, dzień później, czyli 28 września, dotarła do sztabu SGO „Polesie" wieść o kapitulacji Warszawy. Nie było wątpliwości, że kampania jest przegrana, a wojna przybrała ostateczny i niekorzystny obrót. Po rozmowie z oficerami swojego sztabu generał F. Kleeberg, nie rezygnując ze zdobycia składnicy uzbrojenia w Stawach, chciał jednocześnie przejść w pobliskie duże kompleksy leśne i korzystając z ich osłony, podjąć bardziej partyzanckie działania przeciwko siłom wroga[38]. Oczywiście tak duże zgrupowanie bojowe nie mogło liczyć na skuteczne ukrycie się w lasach w rejonie Dęblina, ale myśl o kapitulacji w tym czasie nie była przyjmowana, jako możliwa do realizacji w sztabie SGO „Polesie". W tym czasie oddziały tego polskiego związku operacyjnego miały już doświadczenie w starciach z wojskami sowieckimi.

Do pierwszego starcia/potyczki, z wojskami sowieckimi oddziałów SGO „Polesie" doszło w nocy z 26 na 27 września 1939 roku[39], podczas przemieszczania się oddziałów polskich z Szacka do Włodawy[40]. To wtedy polski patrol rozpoznawczy natknął się w rejonie wsi Grabów na czołówki sowieckiego oddziału pancernego. Udało się je zaskoczyć, a po krótkiej wymianie ognia, zostały one zmuszone do odwrotu i to dość panicznego[41]. Sowieci, przywykli do braku

---

37 A jednocześnie na opuszczanych bez walki terenach wschodnich II Rzeczypospolitej wojska Frontu Ukraińskiego przejęły tysiące sztuk polskiego uzbrojenia pozostawionego w porzuconych składach wojskowych, miastach, a ostatecznie także na drogach, K. Rudy, op. cit., s. 85–86.

38 W. Zalewski, *Kock – ostatnia bitwa polskiego września…*, op. cit., s. 65.

39 Wedle relacji pułkownika Kazimierza Plisowskiego, do pierwszego zetknięcia z wojskami sowieckimi doszło 25 września. Jak pisał: „Patrol 2. Pułku Ułanów zetknął się z patrolem bolszewickim – wyminęli się. Bolszewicy na kiepskich koniach, mundury obdarte, kbk na sznurkach", IPiMS, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. B. I. 18D, *2. Pułk Ułanów*, k. 12.

40 W. Kowalski, *Bitwa pod Kockiem…*, op. cit., s. 84.

41 O starciach z sowieckimi patrolami pisze generał Zygmunt Podhorski w swoich wspomnieniach, wskazując na takowe potyczki żołnierzy Podlaskiej Brygady Kawalerii choćby 28 września 1939 r., *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach*, cz. 5/2, *Suwalska Brygada Kawalerii. Dywizja „Zaza"*, red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2015, s. 93.

oporu ze strony wojsk polskich, byli zaskoczeni natrafieniem na regularne jednostki Wojska Polskiego i to zdecydowane w swoich działaniach[42].

Także w czasie przekraczania rzeki Bug przez wojska SGO „Polesie", cały czas nad jednostkami polskimi pojawiały się samoloty z czerwonymi gwiazdami na skrzydłach[43]. Nie podejmowały jednak prób bombardowania. Z jednej strony istniał rozkaz, zakazujący bombardowania przez sowieckie samoloty na zachód od Bugu, bo istniało ryzyko zbombardowania oddziałów niemieckich, źle rozpoznanych, a z drugiej działania rozpoznawcze uważano w tym momencie za cenniejsze[44], wobec przemieszczania się polskich jednostek na zachód, a więc w strefę, za która odpowiedzialny był Wehrmacht. Dzięki temu przeprawy dokonały się spokojnie, choć pod czujnym wzrokiem sowieckich pilotów. Przeciwdziałanie ich operowaniu nie było możliwe, a stan amunicji dla nielicznych pododdziałów przeciwlotniczych był niezadowalający. Oddziały w efekcie tego przeszły w rejon Włodawy[45]. W nocy z 28 na 29 września całość sił polskich przemieszczała się trzema drogami, w efekcie czego 50. Dywizja Piechoty miała wyjść w rejon okolic Parczewa, Podlaska Brygada Kawalerii w pobliże Suchowoli, Dywizja Kawalerii „Zaza" na południe od linii rzeki Wieprz, zaś 60. Dywizja Piechoty w pobliże wsi Jabłoń[46]. To zaś miało prowadzić do starcia z siłami sowieckimi.

---

42 Kontakt z jednostkami sowieckimi miała Podolska Brygada Kawalerii i pododdziały 50. Dywizji Piechoty, jednak do większego starcia nie doszło, *Ostatni Generał Września 1939 roku*, [w:] *Jednodniówka Koła Żołnierzy 3 P.S.K.*, czerwiec 2001, s. 15.

43 Żołnierze przechodząc przez kolejne miasteczka, natrafiali na bramy triumfalne mające witać wojska sowieckie, przybrane w czerwone sztandary. Był to niezwykle przykry widok dla oddziałów Wojska Polskiego.

44 Sowieci posiadali bardzo ograniczoną wiedzę o dokładnej sile i położeniu wojsk SGO „Polesie", w efekcie tego traktowali rozpoznanie lotnicze jako jedyne rozwiązanie, C.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2008, s. 351.

45 W dniach 28–29 września oddziały Dywizji Kawalerii „Zaza" prowadziły intensywne walki z oddziałami niemieckimi o brody i przeprawy na rzece Wieprz, M. Kuchciak, *Dywizja Kawalerii „Zaza" w walkach o brody i przeprawy na Wieprzu w dniach 28–29 września 1939 roku*, „Historia Technika Wojskowa" 2023, nr 82, s. 34–41.

46 W. Zalewski, *Kock 1939,* Taktyka i Strategia, Warszawa 2015, s. 9.

Bitwa pod Jabłoniem

Po przeprowadzonej we Włodawie i jej rejonie ostatniej już reorganizacji sił SGO „Polesie", rankiem 29 września oddziały polskie wymaszerowały w stronę składnicy uzbrojenia w Stawach. Od samego poranka, ruch jednostek polskich był obserwowany przez samoloty sowieckie. Można było się spodziewać, że przeciwnik nie tylko obserwuje ruchy wojsk polskich, ale też podciąga własne oddziały. Rozbicie polskich jednostek, przejęcie sprzętu wojskowego, byłoby cenne dla Sowietów. Podobnie jak sukces w dużej bitwie w polu[47]. Jednocześnie przemieszczanie się sił polskich wynikało z rozkazów generała Franciszka Kleeberga, a te opierał na wszelkich danych z rozpoznania. Także tego prowadzonego z powietrza[48].

W rejonie wsi pojawiły się pododdziały 9. Pułku Strzelców Konnych, które także mogły liczyć na wsparcie własnej artylerii, dzięki baterii „Zadora"[49]. Po zajęciu pozycji i przeskrzydleniu szosy na Wisznice, polskie oddziały prowizorycznie się okopały, przygotowując sobie pozycje do dalszego starcia. Obie strony dość uważnie obserwowały swoje pozycje, a po południu Sowieci postanowili wykonać uderzenie[50]. Wspierani przez czołgi i pododdziały kawalerii, sowieccy piechurzy uderzyli na polskie pozycje. Pomimo początkowego zaskoczenia, spieszeni polscy kawalerzyści, wsparci przez artylerię, odparli atak, zmuszając przeciwnika do wstrzymania natarcia. Wobec własnych strat i intensywnego ognia polskich żołnierzy,

---

47 Dowodzący Podlaską Brygadą Kawalerii generał brygady Ludwik Kmicic-Skotnicki w swoich wspomnieniach wskazuje, że 29 września jego oddziały ciągle napotykały sowieckie patrole i rozpoznawały przemarsz jednostek wroga, *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach,* cz. 5/1, *Podlaska Brygada Kawalerii,* op. cit., s. 74–75.

48 *Rozkaz organizacyjny gen. bryg. Franciszka Kleeberga o uderzeniu SGO „Polesie" w kierunku Maciejowic i Dęblina*, [w:] *Z dalekiego Polesia… Dokumenty Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18 IX–6 X 1939*, oprac. i wstęp T. Krawczak, Wydawnictwo Ajaks, Warszawa 1996, dokument nr 19, s. 46.

49 *9. Pułk Strzelców Konnych im. gen. Kazimierza Pułaskiego w kampanii wrześniowej 1939 r. Wspomnienia i relacje*, pod redakcją P. Mikietyńskiego, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków 2001, s. 32.

50 Generał L. Kmicic-Skotnicki, wskazuje 83. Pułk Piechoty, jako rozlokowany w wsi Jabłoń, *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach,* cz. 5/1, *Podlaska Brygada Kawalerii,* op. cit., s. 76.

Sowieci wycofali się na swoje pozycje. Tego dnia, kolejnego szturmu już nie podjęli.

Noc z 28 na 29 września 1939 roku minęła na ciągłych i ponawianych wymianach ognia przez obie strony. Obie unikały jednak prób uderzenia. Brakowało odpowiedniego rozpoznania, a także przekonania o przewadze własnej. W efekcie obie strony prowadziły ogień, ale nie opuszczały własnych stanowisk. Niezależnie od siebie, dowodzący po obu stronach uznali, że kolejny atak lepiej będzie przeprowadzić za dnia niż pod osłoną nocy. Na pewno strona sowiecka wykorzystywała ten czas także do podciągnięcia kolejnych oddziałów i zwiększenia swojej siły ogniowej. Możliwości strony polskiej w tym względzie były bardzo ograniczone. Tym bardziej, że potyczka pod Jabłonią była jedynie elementem przemieszczania się oddziałów Podlaskiej Brygady Kawalerii[51] i 60. Dywizji Piechoty „Kobryń"[52]. O ile kawalerzyści mieli odejść w stronę Parczewa, to ich pozycje miały zająć pododdziały piechoty. Rozlokowali się oni w rejonie Puchowej Góry, koło Jabłonia[53]. I to właśnie w trakcie tej operacji doszło do nowego ataku sił sowieckich na polskie pozycje w rejonie wsi Jabłoń. Zdecydowanie to utrudniło sam manewr sił polskich. Pomimo jednak porannego nacisku sił sowieckich, nie doszło do przerwania polskich pozycji, a po ich zajęciu przez piechurów, przeciwnik został ostatecznie zmuszony do wycofania się na swoje pozycje. W stronę polskich pozycji przemieszczały się siły sowieckie w sile batalionu rozpoznawczego z 143. Dywizji Strzeleckiej, wspieranego przez pięć czołgów T-37 i T-27[54]. Na pewno były to siły, których lekceważyć nie można było[55]. Jednocześnie te akurat wozy sowieckie nie należały

[51] A. Suchcitz, op. cit., s. 159.

[52] B. Guz, op. cit., s. 254.

[53] Część historyków, właśnie tam lokalizuje samo starcie, co nie wydaje się być prawidłowym; P. Wywiał, *Działania militarne w wojnie obronnej po 17 września,* „Biuletyn IPN" 2011, nr 8–9 (129–130), s. 76.

[54] E. Rachwalski, op. cit., s. 25. Wedle oceny autora pomimo zwycięstwa pod Jabłoniem, generał Franciszek Kleeberg, nawet pod Kockiem obawiał się nacisku sił sowieckich i w efekcie tego zdecydował się przerwać bitwę z siłami niemieckimi, nie wyczerpując wszelkich sił i środków.

[55] M. Paluch, *Kampania wrześniowa,* [w:] *Ziemia radzyńska 1939–1944,* pod red. D. Magiera, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych – Radzyńskie Towarzystwo Naukowe, Radzyń Podlaski 2010, s. 15. Zasadniczo były to elementy 635. pułku strzeleckiego z tej Dywizji Strzeleckiej. Do walki, z czasem, wprowadzony został również 487. pułk strzelecki, *Agresja sowiecka na*

do najbardziej udanych. Tankietka i lekki czołg pływający w starciu z polskimi działkami przeciwpancernymi Bofors 37 mm, nie miały większych szans[56].

Około godziny 12.00, 29 września 1939 roku, doszło do styku oddziałów 60. Dywizji Piechoty „Kobryń" z silnym oddziałem sowieckim w rejonie Puchowej Górki. Pozycje polskich piechurów zostały ostrzelane z ciężkich karabinów maszynowych. Ostrzał był bardzo silny, stanowił więc poważne zagrożenie dla polskich linii. Z tego też względu dowodzący siłami 82. Pułku Piechoty podpułkownik Franciszek Targowski, zdecydował się na uderzenie swoich żołnierzy na wieś Jabłoń i pozycje sowieckie, by przejąć inicjatywę w bitwie. Liczył w tym względzie na wsparcie posiadanych dział 75 mm, które co prawda nie posiadały przyrządów celowniczych, ale były sprawne, a dobrze obsługiwane, mogły zadać przeciwnikowi wiele strat.

Polskie kontruderzenie na pozycje sowieckie 143. Dywizji Strzeleckiej, było dla przeciwnika dużym zaskoczeniem[57]. Do ataku ruszyły bataliony polskiej piechoty, wsparte przez spieszonych żołnierzy Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej. Uderzenie polskich piechurów i marynarzy było dla Sowietów zaskoczeniem. W efekcie tego Polacy stosunkowo szybko przełamali sowieckie linie obrony i wkroczyli do wsi Jabłoń. Sowiecka piechota w popłochu zaczęła uciekać ze wsi. Jednocześnie widząc co się dzieje, Sowieci w miejsce przełamania skierowali swoje czołgi, licząc, że zdołają one zatrzymać Polaków, a może i odzyskać utracone pozycje. Uderzenie sowieckim czołgów zdołano jednak powstrzymać. Skutecznie raziły je polskie działka przeciwpancerne, a w ostatecznych sytuacjach pomagały granaty ręczne. Ogień z działek ppanc. 37 mm przyczynił się do zniszczenia pierwszego czołgu przeciwnika, co doprowadziło do sporego zamieszania. Następnie, w wyniku celnego ognia, udało się

Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939, t. 3, *Działania Frontu Białoruskiego*, red. nauk. C.K. Grzelak, Bellona, Warszawa 1995, s. 300.

[56] Ocena jakości sowieckiego sprzętu pancernego z tego początkowego okresu wojny, nie jest jednoznaczna. Trzeba jednak dostrzec, że wiele typów było niedopracowanych, a te wprowadzone do linii stwarzały często problemy w użytkowaniu; J.J. Piątek, *Polska broń pancerna w latach 1918–1939 na tle europejskim*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Oficerskiej im. S. Czarnieckiego, Poznań 2002, s. 314–315.

[57] Wsparciem dla dwóch batalionów 143. Dywizji Strzeleckiej był jeden dywizjon artylerii 287. pułku i pododdział czołgów.

zniszczyć jeszcze trzy kolejne sowieckie czołgi, a także trzy samochody ciężarowe. Ogień karabinów maszynowych skutecznie rozbijał wszelki opór sowieckiej piechoty[58]. W zniszczonych czołgach sowieckich znaleziono cenne dokumenty, w tym także treść rozkazów tworzących pas ziemi niczyjej pomiędzy wojskami sowieckimi i niemieckimi, którym w efekcie tego mogły przemieszczać się siły polskie[59], na pewno przez jakiś czas, wykorzystując tę lukę pomiędzy sojuszniczymi armiami.

Zacięty opór Polaków ostatecznie załamał uderzenie przeciwnika i Sowieci się wycofali. Nie pomogło im także pojawienie się trzech samolotów, które w czasie ataku czołgów, zrzuciły na polskie pozycje bomby. Na szczęście nie były one nadmiernie celne i nie doprowadziły do istotnych strat po stronie polskiej. Wieś Jabłoń została utrzymana w polskich rękach. Był to oczywisty sukces, zwłaszcza że we wsi pozostało sporo sowieckiego sprzętu wojskowego, w tym amunicja i broń[60]. Udało się pozyskać kilka ckm-ów, kilkanaście karabinów, w tym także dwa karabinki snajperskie i całkiem sporo amunicji do nich[61]. Wśród bijących się pod Jabłoniem pododdziałów polskich były także baony marynarzy z Flotylli Pińskiej, a nawet słuchacze Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej z Bydgoszczy, którzy ewakuowani na początku wojny w stronę Pińska[62], weszli w skład sił generała Franciszka Kleeberga, a następnie bili się z sowieckimi oddziałami w tym starciu[63].

Po odparciu przeciwnika, zabezpieczono pozycje we wsi, uporządkowano własne pozycje. To wtedy doszło do makabrycznego odkrycia. Jak później pisał pułkownik A. Epler: „(…) natknęli się oficerowie na mieszkańca Jabłoni, kopiącego grób żołnierski. Obok leżały trupy zmasakrowane w polskich żołnierskich mundurach. Byli to dwaj podoficerowie (…). Zamordowali ich bolszewicy i swym

58 C.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939…,* op. cit., s. 352.

59 IPiMS, sygn. B.I.17/a, *Gen. L. Kmicic-Skrzyński, Sprawozdanie z kampanii wrześniowej 1939 r.,* k. 41.

60 Równie cenną zdobyczą były dokumenty, które pozwalały lepiej rozpoznać działania przeciwnika i jednocześnie dostosować do nich działania własne, M. Paluch, *Kampania wrześniowa…,* op. cit., s. 16.

61 Ibidem, s. 18.

62 J. Pertek, op. cit., s. 29–30.

63 G. Piwnicki, *Przyczynek do kart historii Marynarki Wojennej RP II wojny światowej z tłem historii diaspory polskiej w Turcji*, „Colloquium" 2022, t. 14, s. 65.

zwyczajem, znanym nam jeszcze z 1920 r. obdarli trupy z odzienia"[64]. Był to koszmar i jeszcze jeden sygnał tego, co może czekać polskich żołnierzy w wyniku porażki w starciu z Sowietami. To także napędzało polskich żołnierzy. Wojna ukazywała swoje najgorsze oblicze. Jednocześnie rozbrojono wziętych do niewoli żołnierzy sowieckich. Do niewoli trafiło 50 krasnoarmiejców. Próba ich przesłuchania, okazała się sporym zaskoczeniem dla polskich oficerów. Wzięci do niewoli żołnierze nie chcieli wracać do swoich, mało tego, prosili o przyjęcie do polskich oddziałów, możliwość wspólnej walki przeciwko armii, w której przed chwilą byli. Opowiadali o fatalnych warunkach, jakie panowały w Armii Czerwonej i jak źle byli w niej traktowani. Jak pisał później pułkownik A. Epler:

> Bolszewicy zaczęli błagać, aby ich nie odsyłać. (…) Zaczęli się skarżyć na stosunki w wojsku. Opowiadali o nędzy, o złym traktowaniu. (…) Spodziewaliśmy się raczej fanatyzmu i braku krytycyzmu. Bili się przecież dobrze i bardzo ofiarnie. Gdy już wyczerpali swe wszystkie argumenty zaczęli prosić, aby ich wcielić do polskich oddziałów. (…) Przysięgali, że będą nam wierni i pójdą wszędzie z nami[65].

Po konsultacji z generałem F. Kleebergiem, podjęto decyzję o ich wcieleniu do sił polskich[66]. Była to nie tylko zaskakująca sytuacja i decyzja, ale także jedyny taki przypadek w toku kampanii polskiej 1939 roku[67].

Wieczorem 29 września 1939 roku siły sowieckie podjęły jeszcze jedną próbę ataku i odzyskania wsi Jabłoń. Nie udało się im jednak uzyskać zaskoczenia i strona polska opowiedziała solidną obroną, opartą o dobrze przygotowane pozycje[68]. W efekcie tego przeciwnik wycofał się ponownie na swoje pozycje. Walki na chwilę zamarły[69].

---

64 A. Epler, op. cit., s. 76.

65 Ibidem, s. 77.

66 W. Kowalski, *Do ostatniego naboju…*, op. cit., s. 9.

67 Wspomina o niej także dowódca Podlaskiej Brygady Kawalerii, generał L. Kmicic-Skotnicki, wskazując, że w kolejnych dniach okazali się oddanymi towarzyszami broni i poszli zgodnie, z Polakami, do niewoli niemieckiej, po kapitulacji pod Kockiem, *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach*, cz. 5/1, *Podlaska Brygada Kawalerii*, op. cit., s. 76.

68 C.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939…*, op. cit., s. 354.

69 W. Włodarkiewicz, *Polesie 1939*, Bellona, Warszawa 2011, s. 237.

W tym czasie reszta sił SGO „Polesie", spokojnie, nieniepokojona, kierowała przemieszczanie swoich w stronę Parczewa. Walki pod Jabłonią przyczyniły się do faktycznego sparaliżowania aktywności strony sowieckiej i było to cenne dla pozostałych sił polskich[70].

Starcie pod Jabłonią zakończyło się sukcesem strony polskiej[71]. Był to oczywiście sukces o charakterze lokalnym. Pomimo tego, było to jedno z większych starć regularnego Wojska Polskiego z Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku[72]. Nie dość, że udało się odnieść sukces, zmusić przeciwnika do odwrotu, to jeszcze skutecznie zablokowano aktywność sił sowieckich i tym samym zapewniono bezpieczne przejście sił własnych[73]. Wyszkolenie i bitność polskich oddziałów zostały potwierdzone. Przeciwnik zaś nie zyskał żadnych nowych, pozytywnych wniosków. Straty strony polskiej sięgnęły kilkunastu żołnierzy, w tym podporucznika Bohdana Mościckiego, bratanka ówczesnego Prezydenta RP[74]. Pochowano ich z czasem na tzw. „nowym" cmentarzu parafialnym w Jabłoni.

W numerze moskiewskiej „Prawdy" z 8 października 1939 roku opublikowano krótki artykuł o walkach o wieś Jabłoń. Oczywiście strona sowiecka starcie w tym tekście wygrała w efekcie świetnego dowodzenia, niewymienionego z nazwiska kapitana piechoty. Sowieci przyznali się w tym artykule do straty tankietki i jednego samochodu ciężarowego, które miały zostać zniszczone przez polski ostrzał. Przyznali się też do pięciu zabitych i sześciu rannych żołnierzy[75]. Nie był to prawdziwy obraz zdarzeń, ale i tak warto odnotować, że nawet sowiecka propaganda dostrzegła samo starcie

---

70 A. Malinowska, *Franciszek Kleeberg*, „Magazyn Polski" 2022, nr 2 (193), s. 2.

71 W. Kowalski, *Bitwa pod Kockiem…*, op. cit., s. 85; *Polski czyn zbrojny w latach 1939–1945. Materiał przygotowany z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Wybrane zagadnienia,* opracowanie merytoryczne B. Bydoń, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2015, s. 26.

72 J. Romanek, *Czerwony terror,* „Dodatek Historyczny IPN. Nasz Dziennik" 2020, 15 września, s. III.

73 S.J. Rostworowski, *Listy gen. bryg. Franciszka Kleeberga do płk. Stanisława Rostworowskiego: październik 1924–lipiec 1940 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2015, nr 16 (67)/2 (252), s. 138.

74 A. Ukalska, B. Wikło, S. Jadczak, *Jabłoń 1503–2003*, Wydawca Express, Lublin 2003, s. 4.

75 K. Liszewski, op. cit., s. 112.

i uznała, że warto o nim wspomnieć. Potem na długie lata miało zapaść milczenie na ten temat[76].

Bitwa pod Milanowem

Wieczorem, już po uspokojeniu sytuacji, polskie oddziały opuściły swoje pozycje i ruszyły marszem ubezpieczonym w stronę lasów milanowskich[77]. Noc i poranek 30 września minął im spokojnie, chociaż w toku prowadzonego rozpoznania pododdziały Podlaskiej Brygady Kawalerii napotykały drobne sowieckie grupy sabotażowo-dywersyjne, staczając z nimi potyczki[78]. Wprawdzie grupy te były znoszone, to jednak sytuacja była coraz bardziej skomplikowana. We wszystkich wsiach i miasteczkach, władzę przejmowały sowieckie czołówki, wywieszano czerwone flagi, pojawiały się transparenty chwalące sowiecką armię i wprowadzane przez nią porządki. Jednocześnie lotnictwo sowieckie zbombardowało szpital polowy zgrupowania generała Franciszka Kleeberga i tabory Podlaskiej Brygady Kawalerii[79].

Przeciwnik, zaskoczony porażką, poruszał się ostrożnie. Dowodzący 143. Dywizją Strzelecką pułkownik Orłow, powoli zaczynał orientować się, że ma przed sobą nie tylko regularne Wojsko Polskie, ale i siły dywizji piechoty oraz brygady kawalerii[80]. To zaś wymagało odpowiednich sił własnych, które trzeba było dopiero podciągnąć

---

[76] Jeszcze w 1986 r., Jerzy Pertek pisząc swoją opowieść o marynarzach Flotylli Pińskiej walczących w zgrupowaniu generała Franciszka Kleeberga, pod Jabłoniem wstawił jako przeciwników polskich żołnierzy i marynarzy oddziały niemieckie (sic!), J. Pertek, op. cit., s. 172–173. Cenzura nie zostawiała wyboru. O walkach z wojskami radzieckimi/sowieckimi pisać nie wolno było.

[77] Jak wspominał pułkownik dyplomowany Witosław Porczyński w latach późniejszych jednostki polskie atakowane były wieczorem przez sowieckie samoloty myśliwskie, *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach*, cz. 5/2, *Suwalska Brygada Kawalerii. Dywizja „Zaza"*, op. cit., s. 138.

[78] C.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939…*, op. cit., s. 355. Pisze o nich także pułkownik Zygmunt Podhorski w swoich wspomnieniach, J. Gromnicki (rec.), *Zygmunt Podhorski, Tak zapamiętałem. Wspomnienia i dokumenty (od 13 marca do 10 października 1939 roku, Fundusz na rzecz Tradycji Jazdy Polskiej, Grudziądz 2002, ss. 103, il., fot. i aneksy*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2004, t. 1, s. 403.

[79] M. Paluch, *Kampania wrześniowa…*, op. cit., s. 18.

[80] C.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939…*, op. cit., s. 355.

w rejon walk. Pod wieczór 30 września, w rejonie Milanowa, doszło do ponownego starcia oddziałów polskich z wojskami sowieckimi[81]. Przeciwnik pojawił się na linii lasów Kulik – Góry – Brzeziny[82].

Próbując zaskoczyć Polaków po raz kolejny, Sowieci uderzyli na polskie oddziały przemieszczające się w rejonie stacji kolejowej. Polacy natychmiast zajęli pozycje, rozstawili ciężkie karabiny maszynowe i otworzyli silny ogień zaporowy[83]. Wsparcia zaatakowanym udzielili żołnierze 79. Pułku Piechoty, a po chwili także 83. Pułku Piechoty[84]. Przeciwnik był zaskoczony sprawnością i szybkością działania strony polskiej[85]. Jeden z sowieckich dowódców, w tym momencie zaproponował podjęcie rozmów. Intensywność starcia była tak duża, że do takowych rozmów nie doszło, a sam oficer sowiecki najpewniej zginął, w wyniku wybuchu jednego z polskich grantów ręcznych. Doszło do sporego zamieszania. Polacy atakowali na bagnety, wykazując ogromną odwagę w obliczu wojsk sowieckich[86]. „(…) szły gęste masy piechoty, silnie strzelające". Mimo dostrzegalnego zapału „krasnoarmiejców" ostrzał kleeberczyków okazał się wystarczająco skuteczny, by „(…) oddział sowiecki przestał istnieć" − w taki sposób przywoływał te chwile pułkownik Adam Epler w swoich wspomnieniach[87], które chętnie potem wykorzystywali autorzy na emigracji[88].

W efekcie przeciwnik dał się zaskoczyć. Oddziały sowieckie zostały oskrzydlone i po wybuchu lekkiej paniki, przełamane. Sowieci porzucili swoje pozycje. W czasie tego odwrotu do walki włączyły się polskie haubice 100 mm, które także raziły wycofujące się siły sowieckie. Na polu walki pozostała sowiecka armata przeciwpancerna, sporo ciężkich i ręcznych karabinów maszynowych, a także amunicja do nich. Do niewoli dostało się też około 60 sowieckich jeńców wojennych[89]. Ponownie doszło do rozmów i próśb o przyjęcie ich do Wojska Polskiego. Ponownie, w oparciu o pozwolenie udzielone

81 J. Chrobaczyński, op. cit., s. 112.
82 M. Bielski, *Rok wojny*, „Ziemia Parczewska" 2009, nr 11, s. 18.
83 A. Epler, op. cit., s. 79–80.
84 A. Suchcitz, op. cit., s. 159.
85 B. Guz, op. cit., s. 254.
86 E. Grzeszczuk, op. cit., s. 14.
87 A. Epler, op. cit., s. 80.
88 M. Ney-Krwawicz (rec.), op. cit., s. 195.
89 M. Bielski, op. cit., s. 18.

przez generała F. Kleeberga, wielu z nich wcielono do polskich oddziałów. Mieli walczyć, podobnie jak ich koledzy spod Jabłoni, pod polskimi znakami aż do kapitulacji pod Kockiem.

Tak ocenił to starcie w swoich wspomnieniach pułkownik A. Epler: „Dobre ponad sto trupów żołnierzy sowieckich zostało na polu walki. Przeszło 60 jeńców wziął 79 p.p. Ostatecznym łupem 79 i 83 p.p. było 11 c.k.m., 7 r.k.m., 1 zaprzężone działo, większa ilość broni ręcznej i 10 pełnych amunicji wozów"[90]. Było to doskonałe podsumowanie tego starcia[91]. Zwycięstwo pod Milanowem było kolejnym sukcesem w starciach z wojskami sowieckimi[92].

Wedle oszczędnych, i najpewniej niepełnych informacji, można ocenić, że w tym starciu straty polskie nie przekroczyły 20 żołnierzy. Przeciwnik na polu walki miał zostawić 170 zabitych i blisko 300 rannych. Porzuconych zostało 15 ciężkich karabinów maszynowych, jedno działo ppanc. i ok. 100 karabinów[93]. Skala porażki, jak na wielkość samego starcia, była naprawdę znacząca. Co prawda dowodzący 143. Dywizją Strzelecką, informował swoich przełożonych, że zajął Milanów[94], nie była to jednak prawda. Starcie pod Milanowem, to jeden ze zwycięskich bojów Wojska Polskiego z Sowietami w tej kampanii[95].

Starcie pod Milanowem było ostatnią potyczką 60. Dywizji „Kobryń" i nawet szerzej jednostek całej SGO „Polesie" z wojskami sowieckimi[96]. Przeciwnik jednak nadal operował przeciwko siłom polskim. Jak pisze w swoich wspomnieniach podpułkownik dyplomo-

---

90 A. Epler, op. cit., s. 82.

91 Część polskich oficerów wspomina, że po walkach pod Milanowem na polu tejże pozostały trzy zniszczone sowieckie czołgi, *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach,* cz. 5/2, *Suwalska Brygada Kawalerii. Dywizja „Zaza",* op. cit., s. 138.

92 W. Włodarkiewicz, *Polesie 1939,* op. cit., s. 237.

93 Były to straty znaczące, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że według badaczy, w toku kampanii polskiej 1939 r., strona sowiecka utraciła 739 żołnierzy, którzy zginęli w walkach z Wojskiem Polskim, a 1 862 kolejnych zostało rannych; A.A. Wawryniuk, *Od wojny do wojny. Granica wschodnia II Rzeczypospolitej po traktacie ryskim,* Multiprof, Lublin–Chełm 2017, s. 280.

94 C.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939…,* op. cit., s. 356.

95 A. Kurus, *Najtragiczniejszy dzień w najnowszej historii Polski. 78. rocznica agresji sowieckiej na Polskę – 17 września 1939 roku*, „Gazeta Częstochowska" 2017, 19–25 października, s. 7.

96 K. Liszewski, op. cit., s. 112.

wany w stanie spoczynku Tadeusz Śmigielski, dowódca piechoty dywizyjnej 50. Dywizji Piechoty: „(…) w ciągu całego dnia 30 IX miało miejsce ciężkie bombardowanie przez lotnictwo bolszewickie, które działało bardzo skutecznie ogniem ckm"[97]. Polskie oddziały więc pozostawały pod ciągłym naporem sił sowieckich i musiały się od nich oderwać. Były także atakowane przez pojedyncze samoloty sowieckie, ale raczej myśliwskie z km-ów, co nie przynosiło większych efektów dla nich i strat dla wycofujących się oddziałów polskich[98]. Jednocześnie wszelki ruch polskich jednostek obserwowało także lotnictwo niemieckie, zwłaszcza po 30 września, gdy wyraźnie marsz zgrupowania wskazywał na niemiecką strefę odpowiedzialności na podbijanych ziemiach polskich[99].

Dalej był już tylko Kock

Dalszy marsz oddziałów dowodzonych przez generała Franciszka Kleeberga prowadził je w stronę wojsk niemieckich. Drogi do przebicia się w stronę jakiegokolwiek większego kompleksu leśnego, który nie byłby kontrolowany przez wojska niemieckie, nie było. Pozostawała walka i to niekoniecznie na warunkach, jakie byłyby korzystne i oczekiwane przez stronę polską. Bój pod Kockiem, często nazywany ostatnią bitwą kampanii polskiej 1939 roku, był tak naprawdę wymuszonym starciem z wojskami niemieckimi, w sytuacji zacieśniającego się okrążenia wojsk polskich, bez możliwości swobodnego wykonania manewru i uniknięcia starcia[100]. W toku tego starcia niepokonane faktycznie wojska polskie, wobec wyczerpywania się amunicji, na rozkaz swojego dowódcy, zdecydowały się złożyć broń. SGO „Polesie" była ostatnim dużym polskim związkiem bojowym, który stawiał zdecydowany opór wojskom sowieckim i niemieckim w 1939 roku, a generał brygady Franciszek Kleeberg ostatnim z polskich generałów, który w efekcie przegranej kampanii wojennej, musiał kapitulować przed wojskami niemieckimi[101]. Po jego kapitulacji, pozostała już tylko partyzantka powrześniowa,

---

97 *SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach,* cz. 4, *Dywizja „Brzoza"*, op. cit., s. 38.

98 IPiMS, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. B. I. 18D, *2. Pułk Ułanów*, k. 14.

99 W. Zalewski, *Kock – ostatnia bitwa polskiego września…*, op. cit., s. 65.

100 W. Pycka, *Kapitulacja SGO „Polesie". Przemilczane fakty*, Adamów–Lublin 2020, s. 10–11.

101 *Protestanci dla Rzeczypospolitej,* b.m. i r.w., s. 25.

symbolizowana przez działania oddziału majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”[102].

Całość tych walk, wskazanych powyżej, często nazywa się potyczkami w rejonie Parczewa, do których miało dojść pomiędzy 29 a 30 września 1939 roku. Nie rzecz jednak w tym, jak są one nazywane, ale by nie zostały zapomniane. We wrześniu 1939 roku Wojsko Polskie znalazło się w najgorszej z możliwych sytuacji. Państwo polskie zostało zaatakowane z trzech, a właściwie z trzech i pół strony: zachodu, wschodu, z północy i od południa. I tylko od tej ostatniej strony nie na całej długości polskiej granicy. Ten niewielki fragment granicy państwowej dzielony z Rumunią i Węgrami, okazał się wtedy, w tragicznych dniach września 1939 roku, jedynym bezpiecznym.

Wojsko Polskie, wobec takiej napaści nie miało żadnej szansy odniesienia sukcesu[103]. Obrona państwa w takich warunkach nie mogła zakończyć się powodzeniem. Tym bardziej, że przeciwnicy zawarli tajny sojusz i od pierwszego dnia wojny narzucali taki przebieg działań wojennych, który musiał przynieść klęskę Polsce. Nie miało znaczenia, że III Rzesza i jej siły zbrojne posiadały znaczącą przewagę w broni pancernej, artylerii czy lotnictwie. Te czynniki były istotne, ale nie decydujące. Uderzenie niemieckie i wspierające je, pomocnicze uderzenie słowackie, przyczyniły się do skoncentrowania na ich kierunkach natarcia 95% polskich sił zbrojnych. Gdy więc 17 września do wojny dołączył Związek Sowiecki, Polska nie posiadał sił i środków, by się skutecznie przeciwstawić tej agresji. Rozkaz Naczelnego Wodza, marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego „Z Sowietami nie walczyć”, doprowadził do ogromnego zamieszania i sporej demobilizacji wielu jednostek. Nawet tych nielicznych, które znajdowały się na polskich Kresach Wschodnich.

Jedną z największych, która oparła się tym zdarzeniom, była Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie”, dowodzona przez generała brygady Franciszka Kleeberga. Jednostka ta nie tylko skutecznie

[102] O zgrupowaniu generała Franciszka Kleeberga i jego marszu aż pod Kock, co prawda wspominano, nawet w dużych syntezach, ale o starciach z wojskami sowieckimi nie; *Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego w latach 1939–1945*, oprac. T. Rawski, Z. Stąpor, J. Zamoyski, Warszawa 1966, s. 176–177.

[103] C.K. Grzelak, *Czy historiografia kampanii polskiej 1939 roku daje podstawy do powstawania wokół niej legend i mitów?*, „Studia z Dziejów Wojskowości”, t. 2, Białystok 2016, s. 35.

zwiększała swoje siły, ale też równocześnie w dniach 29–30 września skutecznie starła się z siłami sowieckimi w bitwach pod Jabłonią i Milanowem, nieopodal Parczewa. Były to jedne z niewielu zwycięskich starć z wojskami sowieckimi w toku tej kampanii, a już na pewno takich, w których naprzeciw Armii Czerwonej stanęły regularne oddziały Wojska Polskiego. Zwycięstwa w tych starciach przez długie lata tzw. Polski Ludowej były nie tylko zapomniane, ale wręcz wytarte z wszelkich opracowań historycznych. O ile bitwa pod Kockiem i sama SGO „Polesie" swoje miejsce miała na ich kartach, to o tych starciach nikt nie miał wiedzieć[104]. Przypominanie o tych zwycięstwach, drobnych i niedecydujących, to także fragment odzyskiwania polskiej świadomości narodowej[105]. Ważne jest likwidowanie tych strat w polskiej pamięci, a więc w kulturze narodowej, które zawdzięczamy agresji sowieckiej i później wieloletniej dominacji Związku Sowieckiego nad państwem polskim. Jak świetnie bowiem napisał Marek Ney-Krwawicz, w recenzji książki Karola Liszewskiego, która ukazała się w Londynie: „O ile dysponujemy prawie kompletną wiedzą na temat walk na froncie niemiecko-polskim we wrześniu i październiku 1939 r., o tyle druga strona zagadnienia, tj. starcia z Armią Czerwoną pozostawała przez wiele lat poza sferą badań, i to zarówno w kraju, jak i na emigracji"[106]. Pomimo upływu lat od sformułowania tejże opinii, w wielu swych elementach nadal pozostaje ona aktualną.

Maciej Franz

---

[104] Dokładnie do takich wniosków dochodzi jeden z autorów uczestniczących w pracach nad nową syntezą dziejów walk we wrześniu 1939 r.; A. Polak, *Stan badań nad działaniami polskich związków operacyjnych w kampanii 1939 roku*, [w:] *Kampania polska 1939 roku. Studia,* t. 3, red. nauk. J.S. Tym, Wydawnictwo Akademii Sztuki Wojennej, Warszawa 2024, s. 95.

[105] W wydanej w 1989 r. jednej z ostatnich prac Jana Wróblewskiego, już wtedy nieżyjącego, poświęconej działaniom Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie", znalazł się co prawda podrozdział poświęcony wyjściu oddziałów tego związku operacyjnego na rubież Jabłoń – Milanów – Parczew i Jawidz, jednakże w całym opisie prowadzonych tam walk ani razu nie pada pojęcie „wojsk sowieckich/radzieckich". Opis autor poprowadził tak, by ani razu nie wspomnieć, z kim walczyły oddziały polskie, J. Wróblewski, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie" 1939*, MON, Warszawa 1989, s. 103–109.

[106] M. Ney-Krwawicz (rec.), op. cit., s. 193.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
Zespół – Relacje z kampanii wrześniowej
sygn. B. I. 18D, 2. Pułk Ułanów
sygn. B.I.17/a, Gen. L. Kmicic-Skrzyński, Sprawozdanie z kampanii wrześniowej 1939 r.

Źródła drukowane

9 Pułk Strzelców Konnych im. gen. Kazimierza Pułaskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku. Wspomnienia i relacje, pod red. P. Mikietyńskiego, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków 2001.

Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939, t. 3, *Działania Frontu Białoruskiego*, red. nauk. C. Grzelak, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1995.

Rachwalski Eugeniusz, *Wołyń i jego żołnierze*, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział Wrocławski, Wrocław 1991.

SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach, cz. 1, *Dowództwo,* red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2013.

SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach, cz. 2, *Służby. Obrona Brześcia. Dywizja. Kobryń (dowództwo),* red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2014.

SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach, cz. 3, *Dywizja Kobryń,* red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2014.

SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach, cz. 4, *Dywizja „Brzoza"*, red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2015.

SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach, cz. 5/1, *Podlaska Brygada Kawalerii,* red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2015.

SGO „Polesie" w dokumentach i wspomnieniach, cz. 5/2, *Suwalska Brygada Kawalerii. Dywizja „Zaza"*, red. nauk. A. Wesołowski, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2015.

Z dalekiego Polesia… Dokumenty Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18 IX–6 X 1939, oprac. i wstęp T. Krawczak, Wydawnictwo Ajaks, Warszawa 1996.

Opracowania

Bielski Mieczysław, *Rok wojny,* „Ziemia Parczewska" 2009, nr 11.

Bieńkowski Wytymir, *Lotnictwo polskie w drugiej wojnie światowej,* „Orzeł Biały" 1969, nr 60–61, s. 27–29.

Bierszanow Władymir, *„Polski czas" w Brześciu nad Bugiem,* tłum. J. Gruszczyński, „Historia Technika Wojskowa" 2012, nr 17, s. 58–75.

Chrobaczyński Jacek, *„nie okrył się niesławą naród polski". Społeczne aspekty września 1939 roku,* Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2002.

Derdej Piotr, *Brześć Litewski 1939,* Wydawnictwo Infortedition, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020.

Epler Adam, *Ostatni żołnierz kampanii roku 1939,* Drukarnia Azriel, Tel Aviv 1942.

Gromnicki Jan (rec.), *Zygmunt Podhorski, Tak zapamiętałem. Wspomnienia i dokumenty (od 13 marca do 10 października 1939 roku), Fundusz na rzecz Tradycji Jazdy Polskiej, Grudziądz 2002, ss. 103, il., fot. i aneksy,* „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2004, t. 1, s. 402–404.

Grzelak Czesław Kazimierz, *Czy historiografia kampanii polskiej 1939 roku daje podstawy do powstawania wokół niej legend i mitów?*, „Studia z Dziejów Wojskowości" 2016, t. 2, s. 23–38.

Grzelak Czesław Kazimierz, *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę,* Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2008.

Grzeszczuk E., *Dzień historyczny w ZSP Milanów,* „Ziemia Parczewska" 2009, nr 11, s. 14.

Guz Bogusław, *Powstanie i szlak marszowo-bojowy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" gen. Franciszka Kleeberga*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2006, nr 4, s. 252–257.

Hac Piotr, *Planowana improwizacja. Polskie Grupy Operacyjne w kampanii 1939 roku,* „Historia Technika Wojskowa" 2018, nr 41, s. 87–98.

Jednodniówka Koła Żołnierzy 3 P.S.K., czerwiec 2001.

Kampania polska 1939 roku. Studia, t. 3, red. nauk. J.S. Tym, Wydawnictwo Akademii Sztuki Wojennej, Warszawa 2024.

Korbal Jędrzej, *Graniczni pancerniacy – studia nad wyposażeniem KOP w broń pancerną,* „Historia Technika Wojskowa" 2023, nr 81, s. 52–65.

Kowalski Waldemar, *Bitwa pod Kockiem,* „Kwartalnik Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej" 2015, nr 3/76, s. 80–88.

Kowalski Waldemar, *Do ostatniego naboju,* „Kombatant. Biuletyn Historyczny Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych" 2025, nr 10 (418), s. 7–11.

Kuchciak Michał, *Dywizja Kawalerii „Zaza" w walkach o brody i przeprawy na Wieprzu w dniach 28–29 września 1939 roku,* „Historia Technika Wojskowa" 2023, nr 82, s. 30–42.

Kurus Adam, *Najtragiczniejszy dzień w najnowszej historii Polski. 78. rocznica agresji sowieckiej na Polskę – 17 września 1939 roku*, „Gazeta Częstochowska" 2017, 19–25 października, s. 7.

Liszewski Karol, *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.,* Myśl Państwowa, Londyn 1987.

Maksimiec Stanisław, *Front Północny. Organizacja i walki we wrześniu 1939 roku*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2021.

Malinowska Anna, *Franciszek Kleeberg*, „Magazyn Polski" 2022, nr 2 (193), s. 2.

Mazur Wojciech, *„Offensive pour la Pologne" koncepcja i realizacja. Próba podsumowania*, „Historia Technika Wojskowa" 2023, nr 82, s. 4–11.

Mioduszewska Wioletta Anna, *Wojenne losy podchorążych Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie"*, „Niepodległość i Pamięć" 2016, r. 23, nr 2 (54), s. 179–200.

Ney-Krwawicz Marek (rec.), *Karol Liszewski, Wojna polsko-sowiecka 1939 r., Londyn 1986, Polska Fundacja Kulturalna, ss. 312*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska" 1988, nr 1, s. 193–196.

Paluch Marcin, *Kampania wrześniowa*, [w:] *Ziemia radzyńska 1939–1944*, pod red. D. Magiera, Radzyń Podlaski 2010, s. 9–22.

Paluch Marcin, *Kierunek: Centralna Składnica Uzbrojenia nr 2 w Stawach. Potencjalne możliwości dozbrojenia jednostek SGO „Polesie"*, [w:] *Wojenne zdobycze, łupy, trofea. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, pod red. A. Niwińskiego, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 2023, s. 237–244.

Pawlak Jerzy, *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1991.

Pertek Jerzy, *Marynarze Generała Kleeberga*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1986.

Piątek Jarosław Józef, *Polska broń pancerna w latach 1918–1939 na tle europejskim*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Oficerskiej im. S. Czarnieckiego, Poznań 2002.

Piwnicki Grzegorz, *Przyczynek do kart historii Marynarki Wojennej RP II wojny światowej z tłem historii diaspory polskiej w Turcji*, „Colloquium" 2022, t. 14, s. 57–72.

Polak Andrzej, *Stan badań nad działaniami polskich związków operacyjnych w kampanii 1939 roku*, [w:] *Kampania polska 1939 roku. Studia*, t. 3, red. nauk. J.S. Tym, Wydawnictwo Akademii Sztuki Wojennej, Warszawa 2024, s. 9–108.

Polski czyn zbrojny w latach 1939–1945. Materiał przygotowany z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Wybrane zagadnienia, opracowanie merytoryczne B. Bydoń, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2015.

Protestanci dla Rzeczypospolitej, bmw, brw.

Pycka Waldemar, *Kapitulacja SGO „Polesie". Przemilczane fakty*, Wydawca Waldemar Pycka, Adamów–Lublin 2020.

Romanek Jacek, *Czerwony terror*, „Dodatek Historyczny IPN. Nasz Dziennik" 2020, 15 września.

Rostworowski Stanisław Janusz, *Listy gen. bryg. Franciszka Kleeberga do płk. Stanisława Rostworowskiego: październik 1924–lipiec 1940 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2015, nr 16 (67)/2 (252), s. 134–153.

Rudy Karol, *Czy 17 września coś zmienił?*, „Historia Technika Wojskowa" 2021, nr 1 (Numer Specjalny), s. 72–87.

Sadzewicz Marek, *Ostatnia bitwa kampanii 1939,* Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1971.

Suchcitz Andrzej, *Odznaczenie generała Franciszka Kleeberga Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militari*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku" 1993, nr 7, s. 155–160.

Ukalska Ada, Wikło Barbara, Jadczak Stanisław, *Jabłoń 1503–2003*, Wydawca Express, Lublin 2003.

Wawryniuk Andrzej Antoni, *Od wojny do wojny. Granica wschodnia II Rzeczypospolitej po traktacie ryskim,* Wydawca Multiprof, Lublin–Chełm 2017.

Włodarkiewicz Wojciech, *Małopolska Wschodnia 1939,* Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2020.

Włodarkiewicz Wojciech, *Polesie 1939,* Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2011.

Włodarkiewicz Wojciech, *Przedmoście rumuńskie 1939,* Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2012.

Włodarkiewicz Wojciech, *Wołyń 1939,* Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2016.

Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego w latach 1939–1945, oprac. T. Rawski, Z. Stąpor, J. Zamoyski, Warszawa 1966.

Wróblewski Jan, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie" 1939,* Wydawnictwo MON, Warszawa 1989.

Wywiał Przemysław, *Działania militarne w wojnie obronnej po 17 września,* „Biuletyn IPN" 2011, nr 8–9 (129–130), s. 70–77.

Zalewski Wojciech, *Kock – ostatnia bitwa polskiego września,* „Historia Technika Wojskowa" 2015, nr 35, s. 64–76.

Zalewski Wojciech, *Kock 1939,* Taktyka i Strategia, Warszawa 2015.

Zawilski Apoloniusz, *Bitwy polskiego września*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019.

Ziemia radzyńska 1939–1944, pod red. D. Magiera, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych – Radzyńskie Towarzystwo Naukowe, Radzyń Podlaski 2010.

The Independent Operational Group "Polesie" in the fighting against the Soviets in 1939

Keywords

Independent Operational Group "Polesie", Polish Campaign 1939, September 17, 1939, Soviet aggression, General Franciszek Kleeberg

Summary

On September 17, 1939, the Soviet Union attacked Poland, joining the Third Reich. There was no one to defend the Polish Eastern Borderlands. The Polish army fought against the Germans in the north and west, and against the Slovak army in the south. The Commander-in-Chief of the Polish Army, Marshal Edward Rydz-Śmigły, ordered not to fight the Soviets, but to withdraw south, towards the Romanian border. However, the fight was taken up by the Border Protection Corps units and the Independent Operational Group "Polesie" formed in these areas, commanded by General Franciszek Kleeberg. It was he who defeated the Soviet troops in two battles near Jabłoń and Milanów. These clashes, although largely forgotten, were proof of the superiority of the Polish army over the Soviet aggressor. In 1939, unfortunately, there was no chance to show this superiority in its full glory[107].

[107] Tłumaczenie autora.